



Thorens to jedna z najstarszych firm produkujących gramofony i w ogóle... Zarejestrowana została w roku 1883 przez Hermanna Thorensa w szwajcarskim St.-Croix. Jej pierwotnym celem była produkcja pozytywek, jednak już w 1903 roku powstał pierwszy fonograf na bazie patentu Edisona, a w 1906 przetrzucono się na produkcję gramofonów z tubą.

Thorens TD 700

Weteran wciąż ciepły

W latach 90. firma przeszła „załamanie” finansowe i najpierw przeniosła swoją działalność do Berlina, po czym niemal zbankrutowała. Niemiecki sąd nie zezwolił jednak na rozpoczęcie procedury upadłościowej i ludzie z Thorensa musieli szukać inwestorów. W maju 2002, po powrocie do Szwajcarii, nowi właściciele z rozmachem przystąpili do działania. Pojawiła się cała gama produktów, z których część to starsze modele, ale część to zupełnie nowe projekty, zarówno gramofonów, jak i elektroniki. Należy do nich TD 700, który w większej części produkowany jest przez... austriacko-czeskiego Pro-Jecta. Tak ten świat dzisiaj wygląda. Z jednej strony Thorens produkuje niektóre podzespoły dla połowy gramofonów na świecie, z drugiej jednak, szczególnie w niższych rejonach cenowych, kupuje niektóre modele u innych producentów. Już w roku 1993, na krótki czas, ruszyła produkcja najtańszych gramofonów Thorensa w... Łodzi.

A skoro mamy do czynienia z technologią z Czech, większość rozwiązań jest już nam znana. TD 700 jest konstrukcją „sztywną”, ale lekką. Podstawa to płyta MDF w czarnej okleinie. W gramofonach PJ jest ona zwykłym prostokątem, tutaj mamy z przodu kosmetyczne podcięcie przedniej krawędzi. Silnik umieszczono w wycięciu schowanym pod talerzem.

Silnik to całkiem spora jednostka prądu stałego, którą widzę po raz pierwszy – jest więc albo dostarczana przez Thorensa, albo produkowana właśnie dla tego modelu. Co ciekawe, w gramofonach PJ silniki niemal zawsze są zawieszane na gumowych pierścieniach, które odsprzęgają je od podstawy i tym samym od ramienia. Jak już wspominałem przy opisie innego gramofonu, w ten sposób zmniejszamy wpływ drgań silnika na dźwięk, ale pogarszamy stabilność obrotów, ponieważ silnik nigdy nie znajduje się w jednakowej odległości od talerza i „plywa”. W praktyce, jeśli mamy niezbyt mocny silnik, lepiej go w ten sposób zawiesić – to wybór mniejszego zła; jeśli jednak silnik jest wysokiej próby i nie „szumi”, wówczas można pokusić się o aranżację taką jak tutaj – „na sztywno”.

W wycięciu znalazł się nie tylko silnik, ale i subtalerz – plastikowy, ze wzmacniającymi wręgami, na który nasadzany jest właściwy talerz. Ten jest całkiem masywny (2,4 kg), wykonany z płyta akrylu o grubości 30 mm.

Napęd przenoszony jest krótkim, płaskim paskiem z gumy.



Główka jest absolutnie prosta – to sprasowane blaszki stalowe ze szczelinami do zamontowania wkładki.



Gniazda RCA zamontowano w niewielkiej puszcze pod ramieniem – ekranowanie wyjść to rzecz obowiązkowa w gramofonach, sygnał przez nie wysyłany jest bardzo słaby, a więc czuły na zakłócenia.



Ramię opisano jako model Thorens TP 42. I rzeczywiście, wydaje się, że elementy łożyskowania wykonano w Szwajcarii, podobnie jak układ antyskatingu, oparty na magnesie i sprężynie. Jednak przeciwwaga i plastikowa rurka po której jeździ, a także inne elementy, jak główka oraz hydrauliczne podnoszenie i opuszczanie ramienia, są bez wątpienia czeskie. Wspomniany antyskating to bardzo interesujące rozwiązanie, lepsze niż w gramofonach PJ, jednak trzpień przeciwwagi jest tutaj dość delikatny i nie da się precyzyjnie ustawić nacisku igły. Nie ma możliwości regulowania VTA.

Jeszcze jedna rzecz została pozyskana z PJ, rzecz która naprawdę ułatwia życie – układ sterowania napędem. Z TD 700 zintegrowano bowiem Speed Boxa, który reguluje napięcie zasilające silnika i zmienia na drodze elektronicznej prędkość obrotową, małą wajchą z przodu. Jest tu również przycisk start/stop. Wystarczy więc najechać ramieniem na początek płyty, nacisnąć „start” i o wszystkim zapomnieć.

Dostajemy dwie maty na talerz – barwioną na czarno z prasowanej wełny owczej oraz z korka. Odsłuchły pokazały, że znacznie lepiej zachowuje się ta druga. Gramofon dostarczany jest z wkładką Audio-Technica AT95E.



Silnik zamocowano pod talerzem, bez odsprężania. Na jego osi mamy metalowy krążek, ale zmiany obrotów dokonuje się za pomocą przełącznika.



Na dole nóżki z plastiku i mikrogumy, potem chassis z MDF, na nim akrylowy talerz, na wierzchu korek – lepszy od wełnianej maty.



Ramię Thorensa to hybryda – widać tu elementy Pro-Jecta i oryginalne części Thorensa, jak np. mechanizm antyskatingu.

BRZMIENIE

Mimo konstrukcyjnego powinowactwa, Thorens gra zupełnie inaczej niż Pro-Jecty. Jego dźwięk jest ciepły, stonowany na skrajach pasma, z nasyconą średnicą i bardzo dobrą stabilnością dźwięku. Zaczę od tej ostatniej cechy, ponieważ jest to element wyróżniający TD 700 spośród innych konstrukcji z tego przedziału cenowego. Stabilność obrotów jest naprawdę bardzo dobra, co poświadczyły próbki z fortepianem. Przez pewien czas wydawało mi się, że Thorens ma wyraźnie stłumioną górę. Po kilku dniach okazało się, że najwyraźniej dostałem całkiem nowy gramofon i jego silnik oraz łożysko musiały się dotrzeć. Zwróćmy uwagę w salonie odsłuchowym na to, czy gramofon już trochę pochodził. Wreszcie dźwięk się otworzył, chociaż nie osiągnął takiej dokładności jak z Marantz TT-1551 i zachował swój charakter. Góra ostatecznie jest zaokrąglona i wygładzona. Głosy potrafią być naprawdę wciągające, zakres średnicy jest nasycony i gęsty. Wszyscy wykonawcy ze znakomitego samplera firmy Stockfish Vinyl Collection, a więc np. Chris Jones, Sara K. czy Steve Strauss rzucani byli na duże płótno, z głębokimi barwami, dużym wolumenem i „zapieczem”. Pojawił się też mocny, mięsisty bas. Nie schodzi on specjalnie nisko, ani nie ma wyraźnego rysunku, jest jednak dość punktualny, dynamiczny i plastyczny – tutaj znowu odzywa się dobry napęd.

Scena dźwiękowa jest malowana swobodnie, z rozmachem, nie jest zarysowana krawędziami dźwięków i detalami, jednak pozorne źródła dźwięków zajmują stabilne pozycje, choć nie są analitycznie separowane. Mamy dużą przestrzeń między głośnikami i za nimi, jest świetny wgląd w głąb, lepszy niż w źródłach cyfrowych za 10 000 zł i więcej. Nie dostaniemy tylko bardzo precyzyjnego rysunku. Brzegi wtapiają się w otaczającą ją przestrzeń, a podawane w na-

graniach monofonicznych instrumenty, jak np. na genialnej reedycji Milesa Davisa *Miles Davis and The Modern Jazz Giants* w wykonaniu Analogue Productions, pokazywane są bez specjalnego rozdzielania. Wcale nie znaczy to, że płyta zagrała źle. Ponieważ barwa instrumentów jest świetnie „rozpoznawana” i nasycona, Thorens gra dynamicznie i czytelnie. Równocześnie nie ma rozjaśnienia, nawet przy gorzej nagranych płytach, jak *Diamond Life Shade*. Wokale oddawane bardzo wiernie nie „wyrwywają” się do przodu. Prezentacja nie jest więc pozbawiona znamion dokładności i neutralności, chociaż klasyczny „klimat analogu” jest tu odczuwalny bardziej niż w innych gramofonach tego testu. W sumie dobrze się składa, bo to właśnie weteran Thorens ma największe prawo dostarczać nam dźwięk w takim stylu. I jeszcze jedno – obsługa gramofonu jest wyjątkowo przyjemna, tak właśnie powinna wyglądać we wszystkich gramofonach, już bez względu na brzmieniowe gusta i aspiracje. Ten gramofon nie wywołuje wielkiego entuzjazmu, ale wielką sympatię.

TD 700

Cena (razem) [zł]
Dystrybutor

4300 (z wkładką)
BEST-AUDIO
www.bestaudio.pl

Wykonanie

Prosta i skuteczna konstrukcja bazująca częściowo na rozwiązaniach Pro-Jecta, częściowo na własnych elementach Thorensa.

Funkcjonalność

Jest mechaniczna zmiana prędkości obrotowej i niezły antyskating. Wygodny w obsłudze.

Brzmienie

Ciepłe, raczej miłe niż dokładne, z ładną średnicą, soczystym basem i dużą sceną dźwiękową. Bardzo „analogowe”.